

# Wipszycka, Ewa / Wyrobisz, Andrzej

---

"Studia z historii doktryn: Myśl polityczna starożytności", Grzegorz Leopold Seidler, Kraków 1961 ; "Myśl polityczna średniowiecza", Grzegorz Leopold Seidler, Kraków 1961 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 53/2, 345-350

---

1962

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Grzegorz Leopold Seidler, *Studia z historii doktryn*: 1) *Myśl polityczna starożytności*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, wyd. 3: s. 252; 2) *Myśl polityczna średniowiecza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1961, s. 364.

Książkę Seidlera zaliczyć wypada do prac popularnonaukowych. Nie jest to bowiem naukowa monografia — nie posiada wyczerpującej bibliografii, nie zawiera analizy źródeł ani nie podejmuje dyskusji z poglądami naukowymi poprzednich badaczy. Nie jest to również podręcznik, gdyż wykład nie jest ani pełny, ani systematyczny. Jest to raczej zbiór szkiców (zgodnie zresztą z tytułem serii wydawniczej) omawiających wybrane działy historii doktryn politycznych starożytności i średniowiecza (do XIV w.). Szkice te napisane z dużą swadą stanowią interesującą lekturę i pod względem formy odznaczają się wybitnymi walorami popularnymi. Jednak z punktu widzenia warsztatu naukowego książka Seidlera wywołać musi wiele zastrzeżeń i merytorycznych sprostowań.

Nie zamierzamy podejmować tu dyskusji w sprawie przedmiotu oraz metodologii badań nad historią doktryn, gdyż zagadnienia te omówił obszernie K. Grzybowski<sup>1</sup> w związku z ukazaniem się pierwszego wydania tomu I. Uwagi Grzybowskiego są całkowicie aktualne i dla obecnego, trzeciego wydania I tomu oraz świeżo wydanego tomu II, gdyż Seidler nie wprowadził żadnych istotnych zmian w następnych wydaniach swej pracy, co więcej nie ustosunkował się wcale do krytyki. Grzybowski konkludował: „Nie można ...odrywać historii doktryn politycznych od historii instytucji politycznych, nie można ustalać bezpośredniego stosunku bazy i doktryny polityczno-prawnej, gdyż pośrednim ogniwem jest tu chyba zawsze instytucja polityczna”<sup>2</sup>. Seidler nie podejmując dyskusji z tym stwierdzeniem pisze po prostu we wstępie do t. II (s. 6): „...nie spełni... zadania kierunku rozpatrujący idee na tle instytucji polityczno-prawnych”. Oczywiście nie jest to obrona własnych poglądów naukowych, lecz tylko obstawanie przy pewnych założeniach teoretycznych, których błędność w sposób przekonujący wykazał w swej recenzji Grzybowski.

Pozostaje jednak do omówienia jeszcze wiele spornych kwestii. Uwagi krytyczne wypada zacząć od spraw konstrukcji dzieła. Autor musiał umieścić w swej książce szereg wiadomości, które wprowadziłyby nieprzygotowanego czytelnika w problematykę dziejów starożytnych i średniowiecznych, bez czego historia myśli politycznej byłaby niezrozumiała. Te właśnie „wstępy” charakteryzujące podłoże zjawisk rozrosły się niepomiernie i przytłoczyły właściwy temat książki. Odnosi się wrażenie, że praca Seidlera stanowi rodzaj podręcznika, w którym doktrynom politycznym udzielono jedynie nieco więcej miejsca niż historii handlu czy rzemiosła. Te partie są często wyłącznie mechanicznie związane z właściwym tematem. Jaskrawym tego przykładem jest charakterystyka przemian w Grecji w okresie wielkiej kolonizacji aż po wiek VI p.n.e., po czym znajdujemy omówienie poglądów

<sup>1</sup> K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych*, CzPH VIII, 1956, nr 1, s. 296—310.

<sup>2</sup> Tamże, s. 310.

Hezjoda (t. I, s. 95 nn) żyjącego w pierwszych dziesiątkach lat tej epoki (w połowie VII w. p.n.e.). Podobnie Lukrecjusz został umieszczony po charakterystyce przemian w Rzymie w okresie cesarstwa (t. I, s. 219). W tomie II rozdział poświęcony Arabom liczy 53 strony, z tego zaledwie kilkanaście dotyczy historii doktryn politycznych islamu, resztę zajął podręcznikowy wykład historii Arabów, przy czym autor nie uwidocznił związków zachodzących np. między ekspansją arabską a rozwojem myśli politycznej. Mimo poświęcenia stosunkom społeczno-gospodarczym tak znacznej stosunkowo ilości miejsca autor — ograniczony objętością tomu — mógł je naszkicować tylko bardzo skrótowo. Ale daleko idąca kompresja z kolei uniemożliwia zrozumienie sensu opisywanych zjawisk. Np. niezmiernie złożone procesy gospodarcze i społeczne, jakie zachodziły w Europie zach. w końcu XIII i na początku XIV w. usiłował autor przedstawić zaledwie na 6 stronach druku. Na s. 300 czytamy: „Rozwój miast zmieniał strukturę społeczeństwa Europy, opartą dotychczas o sztywny stosunek człowieka do ziemi. Organizacja społeczeństwa staje się bardziej elastyczna, bardziej zróżnicowana, bardziej dynamiczna. Osłabienie gospodarki dominialnej miało też swoje cienie. Wewnątrz miasta zaostrzały się konflikty społeczne. Miastami rządził patrycjat, który swą pozycję zawdzięczał bogactwom zdobytym zarówno poprzez operacje finansowo-handlowe, jak i przez bezlitosny wyzysk ubogiej ludności wiejskiej”. Pomińmy sprawę niewłaściwej terminologii w rodzaju „sztywny stosunek człowieka do ziemi”, „elastyczna organizacja społeczeństwa”. Tym krótkim akapitem autor chciał skwitować sprawę przemian w strukturze wsi, utowarowienia gospodarki wiejskiej, stosunku wsi do miasta, rozkładu wielkiej własności, zmian w systemie dzierżenia ziemi przez chłopów, uwalniania się chłopów z poddaństwa, przemian w rencie feudalnej, pogłębienia się rozwarstwienia majątkowego chłopstwa, rozwoju rzemiosła i handlu, skomplikowanej struktury społecznej miast, rządów patrycjatu (jakiego?), rozwoju kredytu, roli kapitału handlowego, konfliktów społecznych w miastach itd. Niestety w tak skrótowym ujęciu wszystko to jest mało zrozumiałe.

Seidler nie miał zamiaru przedstawić całokształtu myśli politycznej starożytności, zgodnie z charakterem zaplanowanej przez niego serii. Jednak dokonany przez niego wybór jest wyjątkowo tradycyjny. Wbrew deklaracjom wygłaszanym w metodologicznym wstępie o konieczności rozszerzenia zakresu badań nad doktrynami i uwzględnienia poglądów zawartych w piśmiennictwie politycznym, literaturze pięknej, sztuce, autor przedstawił prawie wyłącznie wielkie systemy zgodnie ze schematem tego typu podręcznika, zarzuconym już przeważnie przez nowszych badaczy. Wypadły w ten sposób z pola widzenia wszystkie te okresy, w których nie wystąpili myśliciele ujmujący w kompletny system poglądy na państwo i prawo swej epoki. Przypomnijmy uwagi T. Zawadzkiego<sup>3</sup>, który wytykał Seidlerowi brak pełnego przedstawienia ideologii demokracji greckiej, utopii okresu hellenizmu (i — dodajmy — w ogóle ideologii władców hellenistycznych, znajdujących odbicie w licznych aktach i programach zachowanych w postaci inskrypcji). Zaskakujące jest milczenie na temat pryncypatu, brak wykorzystania dzieł Wergiliusza i Horacego, a potem Pliniusza Młodszego, oficjalnych rzeczników programu cesarza. Przedstawienie tych właśnie prądów jest bardzo trudne, wymaga szerokich studiów i zapoznania się z materiałem źródłowym „nietypowym”, z licznymi monografiami — wydaje się jednak, że współczesna synteza marksistowska musi spełniać postulat rozszerzenia zakresu badań, jak to zresztą słusznie stwierdza Seidler we wstępie.

<sup>3</sup> Recenzję pierwszego wydania I tomu napisał T. Zawadzki (CzPH VIII, 1956, nr 2, s. 309—319). Wysznął on szereg uwag zarówno ogólnych, jak i szczegółowych, nie uwzględnionych (nawet w wypadku oczywistych błędów) w dalszych wydaniach. Nasze uwagi należy więc uzupełnić krytyką T. Zawadzkiego, z którym się w pełni solidaryzujemy.

W książce odnaleźć można wiele hipotez przestarzałych, dawno już zarzuconych nawet przez historyków burżuazyjnych. Należy do nich np. przekonanie o decydującej roli handlu i poszukiwania rynków zbytu w czasie wielkiej kolonizacji i to od samego jej początku (t. I, s. 95), teza o porzuceniu rolnictwa na rzecz rzemiosła i handlu na terenie Grecji (nieco dalej autor pisze jednak o rozwoju kultur intensywnych w miejsce gospodarki zbożowej). Wbrew historykom marksistowskim podkreślającym naturalny charakter gospodarki w starożytności, mówi Seidler o zdobyciu przez Grecję w VIII—VI w. p.n.e. decydującej pozycji w (nie istniejącym) światowym handlu winem. Przecenia rolę czynnika geograficznego w rozwoju handlu i rzemiosła w Grecji (t. I, s. 95).

W tytule ostatniego szkicu t. I — „Myśl społeczna szkół schyłkowych” — znalazło odbicie przekonanie, że szczyt rozwoju cywilizacji antycznej został osiągnięty w Grecji w V w. p.n.e., po którym nastąpiła stale postępująca dekadencja. Szczegółowe badania nad okresem hellenistycznym, prowadzone od czasów Droysena (1808—1884), odebrały tej tezie prawo obywatelstwa w nauce historycznej.

Posługiwanie się terminem „rewolucja” dla każdego przewrotu (np. przy Solonie, t. I, s. 96) zdradza wpływ historiografii burżuazyjnej, odnoszącej chętnie to określenie do każdej gwałtownej zmiany zarówno w dziedzinie życia politycznego, gospodarczego, a nawet kulturalnego, bez względu na to, czy powodowała ona zasadnicze przemiany strukturalne. Zdecydowanie idealistyczne i niezgodne z rzeczywistością historyczną jest twierdzenie dotyczące warunków tworzenia się tyranii w Grecji w VII i VI w. p.n.e. „Jeżeli obalenie rządów mniejszości bogatych w drodze rewolucji nie prowadziło do rządów większości, lecz do rządów jednostki, to przyczyna tego zjawiska leży w niedostatecznym uświadomieniu klas nieposiadających” (t. I, s. 119).

Na temat upadku niewolniczego Rzymu i początków feudalizmu na zachodzie Europy autor cytuje najzupełniej sprzeczne ze sobą opinie różnych historyków. Na s. 78 (t. II) odwołuje się do popularnej w swoim czasie, ale zarzuconej już w nauce radzieckiej hipotezy o rewolucji niewolników i kolonów w cesarstwie rzymskim w IV—V w. n.e. Powołuje się przy tym na artykuł Lew czenki z r. 1949, a pomija milczeniem całą dyskusję, jaka toczy się w nauce radzieckiej od 1953 r. wokół kwestii rewolucji niewolników i kolonów<sup>4</sup>. Natomiast na s. 192 Seidler cytuje bez żadnych komentarzy pogląd Pirenne'a o przełomowym znaczeniu w dziejach Europy ekspansji Arabów w VIII w. i przerwania handlu Zachodu ze Wschodem. Teoria Pirenne'a — bardzo interesująca i pociągająca wielu historyków — spotykała się z krytyką jeszcze za życia jej twórcy i nigdy nie była przyjmowana bez zastrzeżeń<sup>5</sup>, zaś w ujęciu epigonów Pirenne'a nabrała wybitnie reakcyjnego i antymarksistowskiego charakteru.

Pisząc o kształtowaniu się stosunków feudalnych w państwie Karola Wielkiego autor stwierdza: „Podstawowym stosunkiem społecznym tego czasu była umowa prywatno-prawna — indywidualny kontrakt między stronami”. I dalej: „Powiązania ustroju feudalnego powstawały na drodze rozmaitych umów” (t. II, s. 166). W ten sposób ujmowali zagadnienia feudalizmu burżuazyjni historycy prawa w czasach, gdy Engels pisał swoje „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i pań-

<sup>4</sup> Por. tłumaczoną na język polski książkę znakomitej uczonej radzieckiej H. Sztajerman, *Spółczesność zachodnio-rzymskie w III w.n.e.*, Warszawa 1960. Por. także artykuły w WDI w latach 1953—1957.

<sup>5</sup> Podstawową bibliografię dotyczącą teorii Pirenne'a oraz odsyłacze do szczegółowej bibliografii zestawil B. Geremek w *Uzupełnieniach bibliograficznych* do nowego wydania J. Kuliszera, *Powszechnej historii gospodarczej średniowiecza i czasów nowożytnych* t. I, Warszawa 1961, s. 366. Por. też O. L. Wajnsztejn, *Istoriografia srednich wiekow*, Moskwa—Leningrad 1940, s. 282.

stwa". Obecnie większość historyków — także niemarksistowskich — dostrzega w feudalizacji przede wszystkim skomplikowane procesy gospodarcze i społeczne prowadzące do uzależniania jednych ludzi od drugich i to nie w drodze zawierania umów, ale przede wszystkim na skutek przewagi ekonomicznej oraz użycia siły

Kilka krytycznych uwag należy poświęcić sprawie ilustracji. Rzecz idzie o traktowanie ikonografii jako źródła historycznego. Ikonografia jest równie wartościowym źródłem, jak dokumenty, kroniki lub zabytki archeologiczne i nowoczesny historyk powinien ją umiejętnie wykorzystywać w swych badaniach. Reprodukacja miniatury, obrazu czy rzeźby powinna być nie tylko ilustracją ozdabiającą książkę, ale winna być integralną częścią rozprawy, podobnie jak cytaty z kronik lub dokumentów. Zamieszczone w obu tomach pracy Seidlera ryciny, to wyłącznie portrety wybitnych osobistości: polityków, myślicieli. Nie mają one żadnego znaczenia dla toku wywodów autora ani dla zrozumienia tekstu. Nadto rycin tych nie zaopatrzone w odpowiednie podpisy: nie wiadomo, kiedy portrety te powstały, czym były dziełem, gdzie znajdują się oryginały? Możliwości wykorzystania źródeł ikonograficznych do studiów nad dziejami myśli politycznej zarówno starożytności, jak i średniowiecza są ogromne. Wystarczy wspomnieć o wizerunkach na starożytnych monetach, najcenniejszym źródle do historii propagandy cesarskiej w Rzymie. Autor nie wykorzystał wcale średniowiecznej ikonografii, w której rozwój myśli politycznej znajdował równie żywe odbicie, jak w traktatach politycznych lub zabytkach prawnych.

Wiele zastrzeżeń wzbudzają przypisy. Są one dwu rodzajów. Jedne z nich — to odsyłacze do źródeł. W kilku miejscach brak takich odsyłaczy (t. II, s. 20, 171). Sposób cytowania źródeł jest osobliwy. Dlaczego zamiast przytoczyć oryginalne źródło, autor zamieszcza jego fragmentaryczny przekład (notabene podwójny, bo za pośrednictwem tłumaczenia rosyjskiego) według szkolnego podręcznika Miszulina (t. I, s. 152)? Gdzie indziej znów autor cytuje wydawnictwo źródłowe („Patrologia łacińska”) tak, jakby to był przekaz źródłowy (t. II, s. 131). Przytoczonego przez autora zdania z kroniki Raoula Glabera (t. II, s. 257) w rzeczywistości nie znajdujemy w tej kronice, podobnie jak nietrafny jest odsyłacz do tego źródła na stronie następnej. Nadto nazwisko, a właściwie przezwisko tego francuskiego kronikarza winno brzmieć „Glaber” (co znaczy: pozbawiony zarostu, bez włosów) a nie „Glabrus” (t. II, s. 257, 258, indeks). Należało też raczej powoływać się na nowsze, poprawniejsze i łatwiej dostępne wydanie tej kroniki z r. 1886, opracowane przez M. Prou („Collection de textes pour servir à l'étude et à l'enseignement de l'histoire”). Również daremnie szukalibyśmy cytatu o Henryku z Lozanny w Chronicon Alberici (t. II, s. 260). Okazuje się, że cały fragment dotyczący herezji we Francji oparł Seidler na znanej książce Sidorowej, na którą zresztą się powołuje. Wspomniany cytat pochodzi ze s. 81 książki Sidorowej (Sidorowa nie podaje do niego odsyłacza), zaś przypis przejął Seidler ze s. 80 tejże książki; oczywiście między cytatem a przypisem nie ma żadnego związku. Zapewne z podobnych względów przypisy z następnych stron (przyp. 111, 113, 114) zupełnie nie odpowiadają treści.

Drugi rodzaj przypisów odsyła czytelnika do literatury. Tutaj sprzeciw budzi sam dobór literatury. Nie zawsze są to pozycje najnowsze i najważniejsze (przykłady podawaliśmy wyżej). Nieporozumieniem chyba jest odwoływanie się do podręczników szkolnych (np. Miszulina, t. I, s. 152, 180). Najzupełniej zbędne jest podawanie przypisów przy stwierdzeniach oczywistych faktów oraz przedrukowanie obszernych cytatów nie stanowiących podstawy do dyskusji ani nie wnoszących nowego materiału (np. t. I, s. 99, 100, 110, 180, 207; t. II, s. 20, 34, 40, 153, 167, 169, 173, itd.). Oczywiście w pracy popularnonaukowej autor nie miał obowiązku po-

dawać pełnej bibliografii i wykazu źródeł ani rozbudowywać przypisów, ale informacje bibliograficzne powinny jednak być ściśle i dobrane szczególnie starannie.

Obok zarzutów o charakterze ogólnym, należałoby sprostować wiele błędów szczegółowych. Zestawienie pełnej listy omyłek nie jest tutaj możliwe ani celowe, podajemy jednak niektóre z nich:

Tom I. Str. 108 — historia Grecji nie zna terminu geograficznego „Minoe”, słowo zostało chyba utworzone od przymiotnika „minojski” pochodzącego od legendarnego króla Krety, Minosa. Str. 110 — utwory Hezjoda nie mogą odbijać sytuacji społecznej Grecji wytworzonej pod wpływem działania gospodarki towarowo-pieniężnej, gdyż za jego życia Hellada nie znała jeszcze pieniądza. Str. 141 — termin „sofiści” nie został wymyślony przez Platona, ale istniał wcześniej i nie miał początkowo odcienia pogardliwego. Str. 166 — nie jest zrozumiałe, co Seidler określa mianem „głównego zgromadzenia ludowego” w Atenach w IV w. p.n.e., gdyż w tym państwie nigdy nie istniało drugie (a więc uboczne?) zgromadzenie. Jedynie w Rzymie spotykamy trzy równoległe zgromadzenia ludowe, ale nawet w tym wypadku nie można uznać któregoś z nich za „główne”. Str. 171 — Arystoteles w „Ustroju politycznym Aten” nie wykladał swych poglądów teoretycznych, ale dokonał szczegółowej analizy konkretnego ustroju. Str. 177 — współistnienie pracy wolnej i niewolnej w starożytnej Grecji nie jest, jak sugeruje Seidler, nowym zjawiskiem charakterystycznym dla okresu hellenistycznego, ale występuje przez cały okres istnienia cywilizacji antycznej. Str. 182 — nie wiadomo, na jakiej podstawie autor twierdzi, że Serapis jest bóstwem wód i wywodzi się z Babilonu, gdyż wszystkie źródła zgodnie uważają go za bóstwo podziemi i przypisują władcy Egiptu sprowadzenie go z Małej Azji. Str. 197 — początek walki patrycjuszów z plebejuszami przypada na okres królewski, a nie republikański w Rzymie. Szkoda, że charakteryzując reformy Serwiusza Tulliusza Seidler nie wspomniał, że były one wynikiem tego konfliktu i zarazem dla nas pierwszym dowodem jego istnienia. Występujący w kilku miejscach t. I oraz w indeksie Panaitios (w ostatnim wydaniu błędnie Penaitios) i Panecjusz — to jedna osoba; pierwsza forma oddaje brzmienie greckie, druga zlatynizowane.

Tom II. Str. 67 — nie można pisać, że w Bizancjum wielka własność nie była rozwinięta rzekomo dlatego, iż rozkwit miast i wciągnięcie wsi w sferę obrotów handlowych uniemożliwiło wytworzenie się samowystarczalnych gospodarczo wielkich włości; przecież wielka własność istnieje nie tylko w warunkach gospodarki naturalnej. Str. 112 — omówienie reguły św. Benedykta przy opisie życia klasztornego w Bizancjum wprowadza czytelnika w błąd, gdyż reguła benedyktyńska była stosowana tylko na Zachodzie, w kościele wschodnim posługiwano się regułą bazylikańską. Str. 112 — poprawnie należy pisać „Hagia Sofia”, „Aja Sofia” jest pisownią fonetyczną. Str. 169 — „komes” i „hrabia” to synonimy, a nie przeciwstawne terminy. Str. 239 — nie można mówić o przeludnieniu wsi francuskiej i niemieckiej w XI w. nie zaznaczając, że było to przeludnienie względne. Str. 242 — „karty komunalne” to zapewne przywileje komun miejskich (pomyłka ta — jak i wiele innych błędów terminologicznych — wynika przypuszczalnie z dosłownego przejęcia zwrotu z opracowań rosyjskich).

Można by także wyliczyć wiele zarzutów pod adresem Wydawnictwa, które nie zadbało ani o poprawne przygotowanie pracy do druku, ani o staranną korektę. Wynikiem braku ręki redaktorskiej jest bardzo niestaranne opracowanie przypisów, niewłaściwe opisy bibliograficzne, rażące zniekształcenia tytułów (np. t. II, s. 299, przyp. 1: „Zagadnienie kryzysu feudalnego...” zamiast „Zagadnienie kryzysu feudalizmu...”). Wyrazy greckie na skutek niedbałej korekty są zupełnie nieczytel-

ne, nagminnie brak im akcentów. Nie wiadomo, czy błędy w imionach i nazwiskach są rezultatem nieuwagi autora czy też złej korekty.

Trzeba przyznać, że Seidler przystępując do opracowania zarysu historii doktryn politycznych na tle przemian politycznych, społecznych, gospodarczych i kulturalnych podjął się dzieła niezwykle trudnego, wymagającego zarówno ogromnej erudycji, jak i doświadczenia badawczego. Przy tak szeroko zaplanowanej pracy nie można było uniknąć pewnych pomyłek, przeoczeń, uproszczeń. Ale błędów tych jest w książce tak dużo, że w pewnych wypadkach zniekształcają one obraz przeszłości. Co więcej Seidler usiłuje ożywić dawno zapomniane poglądy historyków z ubiegłego stulecia, podaje bez żadnych komentarzy reakcyjne koncepcje historiografii sprzed lat kilkudziesięciu. Przy tym autor zlekceważył przyjazną krytykę recenzentów pierwszego wydania i w dalszych wydaniach swej pracy nie wprowadził żadnych zasadniczych poprawek. W tych warunkach książki Seidlera nie można polecać czytelnikowi nie opatrzywszy jej wieloma zastrzeżeniami.

Ewa Wipszycka, Andrzej Wyrobisz

Aleksander K r a w c z u k, *Kolonizacja sullańska*, Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, Prace Komisji Nauk Historycznych nr 4, Wrocław—Kraków 1960, s. 91, 1 nlb.

Kolonizacja polegająca na osadzeniu weteranów na skonfiskowanej ziemi należy do najbardziej istotnych posunięć Sulli. Zmieniała ona w radykalny sposób położenie dość licznych grup ludności Italii i miała również późniejsze poważne reperkusje w całokształcie życia tego kraju. Była to bowiem największa jednorazowa akcja kolonizacji w okresie republiki, która nie mogła pozostać bez wpływu na dalszy rozwój kwestii agrarnej. Pozostawiła ona także pewne trwałe ślady w strukturze niektórych miast italskich.

Wyczerpujące opracowanie całej problematyki kolonizacji sullańskiej, jakim jest książka A. K r a w c z u k a, skupia się wokół trzech zasadniczych zagadnień.

1. Walki w północnej Etrurii w latach 81—79, a zwłaszcza oblężenie Volaterrę i Populonii, będące przedłużeniem wojny domowej. Zagadnienie to, pozornie nie związane z zasadniczym tematem pracy, w rzeczywistości stanowi punkt wyjścia do rozważań o samej kolonizacji.

2. Rekonstrukcja przepisów i zasięg działania *lex Cornelia de civitate municipiis adimenda et terris publicandis*, która regulowała sprawy związane z utratą obywatelstwa rzymskiego i konfiskatą ziem.

3. Zestawienie i przedyskutowanie listy miejscowości, gdzie zostały założone kolonie sullańskie i gdzie przeprowadzono *adsignationes viritanae*. Ustalenie w ten sposób zasięgu kolonizacji sullańskiej umożliwiło autorowi przeprowadzenie analizy skutków jej w różnych aspektach życia Italii.

Wydawałoby się, że problem kolonizacji sullańskiej, który można by zaliczyć przecież do tzw. *histoire événementielle* (choć w istocie rzeczy należący do historii gospodarczo-społecznej) jest już dostatecznie opracowany w tak bogatej literaturze przedmiotu dotyczącej schyłku republiki rzymskiej. W rzeczywistości jednak sytuacja przedstawia się inaczej. Przyczynia się do tego, jak podkreśla sam autor, wyolbrzymianie znaczenia (głównie pod wpływem tradycji antycznej) proskrypcji sullańskich, wobec których inne wydarzenia tego okresu schodzą niejako na dalszy plan. Jednocześnie zaś panuje przekonanie, że posiadane przez nas źródła dostarczają *explicite* wszystkich najbardziej istotnych wiadomości.